EXPRESS CODZIENNY

RED. Stefan [illegible] WYD. [illegible] Kielce, [illegible] 18, tel. 12-25. Radom, [illegible] 81

10 GR.

Środa 28 kwietnia 1937 r.

Zatrudnić bezrobotnych!

Premier Sławoj-Składkowski o skutecznej walce z komunizmem

Na otwarciu kongresu Zw. Miast (sprawozdanie podaliśmy wczoraj) doniosłe przemówienie wygłosił premier gen. Sławoj - Składkowski:

„Ostatni raz miałem zaszczyt przemawiać wobec panów w r. 1930, a wiąc na progu odcinka czasu, który występuje okresowo, który występował podobnie jak w biblii, w t. zw. „latach chudych“, które my, w przerażeniu swym, nazwą kryzysu ochrzciliśmy.

Dziś, po 7-imu latach kiedy mówię do panów, nie mogę stwierdzić, niestety, że ten kryzys już się skończył. Choć życie nasze całe mknie szybko, mimo to ten kryzys przedłuża „czasy biblijne“ i nęka nas jeszcze ciągle.

Dzisiaj jest niewątpliwie lepiej, jest znacznie lepiej, ale my nie chcemy się zatrzymywać na tym obecnym stadium, jakie jest, chcemy, aby było jeszcze lepiej, i zrobimy wszystko, aby sytuacja wyklą rowała się całkowicie i aby poprawa nastapiła całkowita.



Zdjęcie nasze przedstawia P. Premiera gen. dr. Felicjana Sławoj-Składkowskiego w momencie wygłaszania przemówienią.

O ile porównamy stan obecny miast ze stanem, który był w momencie odzyskania niepodległości, to musimy stwierdzić wielkie zasługi miast i wielką poprawę zarówno ich wyglądu zewnętrznego, jak pod niesienia poziomu bytu obywateli i wygody życia.

Jest to zdobycz, która w ciągu 19-tu lat ugruntowała się w Polsce i która niewątpliwie stanowi dorobek naszych miast.

O ile porównujemy ten dorobek z tak zwaną Europą Zachodnią, o której lubimy tak ciągle gadać, to nie jest to wina nasza, ani naszych ojców, to jest wina przejść naszej Ojczyzny, to wina spętania naszych poczynań w okresie 150 lat niewoli.

Miasta są ośrodkiem myśli, czucia, poczynań i ideałów obywateli. Prądy, którymi chce żyć Naród, powstają zawsze w miastach. Stąd wychodzą i promieniują na cały Naród.

Hasła, które obecnie narastają w sposób coraz bardziej widoczny, które od dawna rzucone, musiałyby się rozwijać, to hasła rozwoju naszych warsztatów rzemieślniczych, naszego przemysłu, to hasła — aby produkty tych warsztatów i tego przemysłu rozprowadzał po Polsce rzutki, energiczny i odważny kupiec polski.

W urzeczywistnianiu tych haseł stają duże przeszkody: Taką przeszkodą jest to, że nie umiemy, nie potrafimy, nie możemy jeszcze zatrudnić wszystkich obywateli miast.

Przyrost naturalny ludności, przyciągająca siła miast, wyższy poziom bytu, bezrobocie wiejskie — sprawia, że miasta są elementem przyciągającym coraz większą ilość ludzi, szukających w nich pracy.

To nic, że spośród tych ludzi niektórzy są może „fachowymi“ bezrobotnymi, którzy nie chcą pracować. Większość naprawdę szczerze chce pracy, szuka jej i nie mogąc znaleźć na wsi, wpycha się do miasta. Tu miasta stoją w ciężkiej sytuacji.

Stoją w ciężkiej sytuacji nie tylko dlatego, że w danej chwili nie mogą zatrudnić tych wszystkich ludzi, ale dlatego, że często napotykają przeszkody w stopniowym zatrudnieniu przybywających do nich a poszukujących pracy.

Tę przeszkodę, która usiłuje wstrzymać rozwój naszego życia gospodarczego i politycznego, nazwę tu bez żadnych ogródek — jest nią niewątpliwie komunizm i agitacja komunistyczna.

Agitatorzy komunistyczni żerują na najbardziej nieszczęśliwych ludziach, t. zn. ludziach pozbawionych pracy. Z tego miejsca najsłabszego, które dopiero wzmocnić musimy, usiłują zatruć atmosferę naszych miast. Dlatego chcąc walczyć z komunizmem, musimy iść do gniazda, w którym usiłuje on się usadowić.

Wszyscy, jak tu jesteśmy w sali, wiemy, że gotowi jesteśmy wypowiedzieć komunizmowi walkę na śmierć i życie. Ja to mówię na zjeździe miast, bo to nie jest żadna polityka.

Walka z komunizmem to nie polityka, to walka o wolność indywidualną Polaka, do której jesteśmy tak bardzo przywiązani i której zawsze pragnąć będziemy dla siebie.

Walka z komunizmem to jest walka o polski charakter Ojczyzny, a innego charakteru w niej nie chcemy (huczne oklaski). I dlatego musimy iść do tej walki z komunizmem tam, gdzie on jest, to znaczy musimy zwalczać bezrobocie, musimy o ile możności w naszych granicach stworzyć ten moment, żeby ludzie, potrzebujący pracy, pracę tę znaleźli.

Odpowiedzialność za to zagadnienie nie chciałbym przerzucać z Rządu na miasta. Obowiązkiem Rządu jest przede wszystkim rozpędzenie wielkiego koła przemysłu i handlu, któr wciągnęłoby w siebie jak naj większą ilość ludzi.

Obowiązkiem Rządu jest pomóc za pośrednictwem Funduszu Pracy, aby pewna część bezrobotnych znalazła zatrudnienie w robotach może najbardziej celowych, może nawet mniej rentownych, aby tylko ich zatrudnić.

Obowiązkiem miast jest sprawiedliwy stosunek do ludzi, posiadających pracę i nie posiadających jej oraz zatrudnienie możliwie dużo bezrobotnych.

Dlatego stawiam przed panami te dwa zagadnienia, które być może odbiegają od waszych trosk codziennych, które nie są może troskami waszych wszystkich miast, ale muszą być troską ogólną: WALKA Z KOMUNIZMEM, ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH! Jeżeli te zagadnienia naświetlicie i wykonacie z energią, z wielkim impulsem, to na pewno wtedy przysłużycie się Ojczyźnie.

24 maja otwarcie wystawy

PARYŻ. Ministerstwo handlu komunikuje urzędowo, że uroczystość otwarcia wystawy paryskiej nastąpi w dniu 24-go maja. Następnego dnia wystawa będzie otwarta dla publiczności.

Wybuch w fabryce prochu

PARYŻ. W fabryce prochu w Sevran Livry nastąpił wybuch skutkiem którego jeden robotnik został zabity, a 6-ciu odniosło ciężkie rany.

Burmistrz Supraśla postrzelił się

Wczoraj rano postrzelił się w okolicę serca burmistrz Supraśla pod Białymstokiem, Olejniczakowski, prawdopodobnie przypadkowo.

Rannego w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala w Białymstoku.

Narady min. Edena w Brukseli

BRUKSELA. Rozpoczęta o godz. 10.30 pierwsza rozmowa min. Edena z ministrem belgijskim zakończyła się w południe.

Po rozmowie tej minister spraw zagr. Spaak oświadczył przedstawicielom prasy, że rozpatrywane były rozmaite zagadnienia interesujące oba kraje.

Ministrowie belgijscy są bardzo zadowoleni z wyników pierwszej rozmowy z min. Edenem. Dalsze rozmowy podjęte będą dziś rano. Prawdopodobnie potem ukaże się komunikat urzędowy.

Nowa wizyta niemiecka w Rzymie

RZYM. Potwierdza się wiadomość, że w ciągu miesiąca maja przybędzie do Rzymu z oficjalną wizytą gen. Blomberg. Dzienniki przewidują, że gen. Blomberg obecny będzie na wielkiej rewii wojskowej w dn. 9 maja, w rocznicę założenia Imperium.

Według krążących pogłosek, gen. Blomberg odbędzie rozmowę z Mussolinim oraz z marszałkiem Badoglio.

Powstańcy zdobyli m. Eibar

SAN SEBASTIAN. Według nadeszłych tutaj wiadomości, wojska powstańcze zajęły wczoraj wieczorem miasto Eibar i kilka wzgórz położonych na północ od miasta.

Tym samym jeden z najsilniejszych punktów oporu na froncie baskijskim przeszedł w ręce wojsk powstańczych. Chociaż główna kwatera wojsk rządowych wydała polecenie utrzymania Eibar za wszelką cenę, jednakże pod naporem oddziałów powstańczych wojska rządowe cofnęły się w popłochu.

MADRYT. Bombardowanie Madrytu podjęte zostało ponownie o godz. 11 m. 40 z dużą gwałtownością i trwało do godz 13-ej.

W pobliżu gmachu kortezów padło kilka wielkich pocisków. Wybuchy były bardzo silne. Kaliber artylerii bombardującej miasto, zdaje się, że jest większy, niż dotychczas używany.

Groźby powstańców pod adresem Anglii

Gotowi są zaatakować flotę brytyjską

LONDYN. Równocześnie z protestem rządu gen. Franco, skierowanym do Wielkiej Brytanii z powodu interwencji jednostek bojowych floty brytyjskiej na wodach Bilbao, szef propagandy radiowej rządu powstańczego gen. Queipo de Llano w komunikacie radiowym zaatakował ostro Anglię, twierdząc, że stopniowo traci ona cały swój prestiż.

Włochy — mówił generał — zmusiły Wielką Brytanię do milczenie w czasie podboju Abisynii, a obecnie nasze zwycięstwo ostatecznie przypieczętuje upadek Anglii.

Gen. Queipo de Llano zaatakował następnie arcybiskupa Canterbury, ministra Edena i Lloyd Georga, zarzucając zwłaszcza ministrowi Edenowi, że jest *„narzędziem w ręku żydowskich i masońskich mistrzów, łączących się obecnie z masońskimi marksistami w Hiszpanii“*.

Generał zagroził, że *flota wojenna rządu powstańczego wykona swój obowiązek i zaatakuje flotę brytyjską, na którą spadnie odpowiedzialność za utrudnianie blokady.*

Rząd brytyjski polecił ambasadorowi Chiltonowi w Hendaye wystosować do rządu gen. Franco ostrą notę protestacyjną przeciwko próbom interwencji, podjętym przez jednostki morskie nacjonalistów hiszpańskich na pełnym morzu wobec trzech brytyjskich statków handlowych, płynących z ładunkiem żywności do Bilbao.

Jak wiadomo, jeden z powstańczych okrętów wojennych wystrzelił w kierunku brytyjskiego statku handlowego, wobec czego pancernik „Hood“ ustawił się w pozycji bojowej i przygotował swe wielkie działa, po czym flota gen. Franco prędko się oddaliła.

LIZBONA. Z Bilbao donoszą, że władze stosują w mieście niebywały terror.

W związku z ukazaniem się na ścianach domów i na murach napisów żądających poddania się, rozstrzelano cały szereg osób podejrzanych o umieszczenie napisów.

Brak żywności i wszelkich artykułów pierwszej potrzeby daje się odczuwać coraz mocniej. Ceny żywności wzrosły znacznie.

Punktualna dostawa — samolotem LOTU,

Miasto Eibar leży w gruzach

Cała ludność emigrowała do Bilbao

SALAMANKA. — Radio Nacional dało następujący komunikat swego korespondenta przy głównej kwaterze na froncie biskajskim:

Posuwanie się naprzód wojsk powstańczych trwa w dalszym ciągu. Po zajęciu w ciągu ranka i po południu okręgu Eibar, wojska nasze znalazły się o godz. 21 w odległości 300 mtr. od Durango.

Czerwoni zemścili się na wspaniałym mieście Eibar, którego najładniejsze dzielnice, jak również i fabryki zostały zniszczone dynamitem.

Weszliśmy do Eibar bez jednego strzału. Znaleźliśmy tam około 30 kobiet i kilkoro dzieci. Oświadczono nam, że w dniu wczorajszym milicjanci opuścili miasto z okrzykami:

„Idziemy do Bilbao, ściąć głowę Anguirre, który nas okłamał".

Straż ogniowa z San Sebastian i Vitoria usiłowała uratować to, co pozostało w Eibar, lecz miasto to przedstawia obecnie tylko zgliszcza.

Wszystkie drogi, wiodące do Bilbao, zapełnione są bronią, amunicją i różnymi przedmiotami.

Duch wojsk nacjonalistycznych jest bardzo dobry. Generałowie Mola i Lopez Quinto wyrażają wielkie zadowolenie z osiągniętych wyników.

BORDEAUX. — Wczoraj rano na lotnisku Biarritz wylądował samolot Tow. Air de France, z którego wysiadło 6 Hiszpanów z Bilbao. Oświadczyli oni, że sytuacja w Bilbao nie jest wcale rozpaczliwa. Prawdą jest, że miasto Elerrio zostało ewakuowane przez wojska rządowe, lecz miejscowość ta nie posiada żadnego znaczenia strategicznego, ponieważ Baskowie zajęli przy gotowane już dawniej pozycje za miastem. Według oświadczenia Hiszpanów opuszczenie Eibar nie będzie miało większych następstw, ponieważ od kilku już miesięcy maszyny fabryk broni zostały przewiezione do innych miejsc, gdzie pracują normalnie.

Ludność cywilna Bilbao zdradza pewne zaniepokojenie, co przypisać należy częstym bombardowaniom samolotów powstańczych. Np. w ciągu tylko jednego dnia w ub. tygodniu, miasto było bombardowane 6 razy.

Pomimo to ludność jest karna. Odczuwano brak żywności, lecz od kilku dni sytuacja uległa poprawie wobec przybycia kilku brytyjskich statków handlowych.

„Drzewo majowe"

BERLIN. — Tradycyjnym zwyczajem do Berlina dostarczono już symboliczne „drzewo majowe". Jest to okazały egzemplarz sosny, 40 mtr. wysokości, przypuszczalnie 150-letniej, przywieziony z Prus Wschodnich.

Agencja Press zawieszona

PAT donosi: Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 21 kwietnia r. b. wydawany w Warszawie biuletyn agencji Press został zawieszony.

Zawieszenie nastąpiło na skutek stwierdzenia przez władze wysoce szkodliwej z punktu widzenia interesów Państwa działalności tej agencji, polegającej na tendencyjnym lub wręcz fałszywym oświetlaniu spraw zarówno z zakresu polskiej polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej.

Kabel Mościce — Nowy Sącz

zakłada Fabryka Związków Azotowych

Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach rozpoczęła budowę kabla elektrycznego z Mościc do Nowego Sącza.

W Nowym Sączu wybudowano już na ul. Tarnowskiej transformator. Kabel ten będzie przeprowadzony przez Nowy Sącz i przez całą dolinę Popradu tak, że będzie można oświetlić wszystkie zdrojowiska nadpopradzkie, jak Żegiestów i inne.

Zabraknie przedstawicieli Palestyny

na uroczystościach koronacyjnych

KAIR. — Według wiadomości, nadeszłych ze wszystkich krajów arabskich, wielka ilość książąt i dygnitarzy otrzymała zaproszenia na uroczystości koronacyjne w Londynie. W większości wypadków skarb angielski wziął na siebie koszty podróży i utrzymania gości. Wśród gości zabraknie tylko przedstawicieli Palestyny, skąd nie wyjedzie nikt z bardziej znanych

Zgon Drzymały

W Grabowniach, pow. wyrzyski, zmarł w wieku lat 79 Michał Drzymała, prześladowany swego czasu przez rząd pruski, właściciel słynnego wozu Drzymały.

Oryginalny pomysł

BERLIN. — Mieszkańcy jednej z miejscowości koło Lubeki zamierzają uczcić w oryginalny sposób pamięć poległych w wojnie światowej: Na obszarze sześciu morgów powstać ma dokładnie skopiowany „odcinek frontu wielkiej wojny".

Zjadł 50 jaj na twardo

w ciągu jednej tylko godziny

RZYM. — Agencja Stefani donosi z Genui: Marynarz włoski Aldo Ferrari zdobył sobie wielką renomę jako rekordowy żarłok. Ferrari wygrał ostatnio poważny zakład zjadając w restauracji w ciągu jednej godziny 50 jaj ugotowanych na twardo i popijając to kilkoma kieliszkami wody mineralnej.

Po zjedzeniu tej porcji jaj marynarz czuł się doskonale. Przed niedawnym czasem Ferrari wygrał dwa inne zakłady, zjadając na jednym posiedzeniu 300 ciastek, a w drugim wypadku 8 metrów kiełbasy.

Psy rozszarpały swą dozorczynię

W wiedeńskim zakładzie hodowli psów, w czasie karmienia buldogów, psy rzuciły się na karmiącą je dozorczynię i dosłownie rozszarpały ją.

Z dużymi trudnościami oderwano od nieszczęśliwej rozwścieczone zwierzęta. Dozorczyni zmarła jeszcze przed przewiezieniem do szpitala.

Chłopiec znalazł wielki skarb

szukając w piwnicy laski

W dzielnicy Berlina Charlottenburg pewien chłopiec w czasie zabawy wypuścił z rąk laskę, która wpadła do piwnicy.

Poszukując laski chłopiec dokonał niezwykłego odkrycia: Znalazł on rulon złotych monet, zawierający 8 dwudziestomarkówek i 29 dziesięciomarkówek przedwojennych.

Skarb ten zaniósł ojcu, który zameldował lojalnie policji o znalezieniu, składając złoto w komisariacie.

Powrót wicepremjera Kwiatkowskiego

Wczoraj powrócił do Warszawy i objął urzędowanie wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski. Wicepremier bawił w Chorzowie, gdzie brał udział w święcie pracy.

Ministerstwo Skarbu przypomina

Ministerstwo Skarbu rozesłało do wszystkich ministerstw oraz instytucyj państwowych pismo okólne, w którym wyjaśnia przepis ustawy skarbowej w sprawie ograniczenia przyjmowania nowych pracowników.

Dalej Ministerstwo Skarbu nawołuje urzędy państwowe do ścisłego przestrzegania budżetu podkreślając konieczność prowadzenia jak najdalej idących oszczędności. Jedynie bowiem oszczędna gospodarka może zapewnić trwałą równowagę budżetową.

B. student — złodziejem

Sąd skazał go na 8 mies. więzienia

Ormianin z pochodzenia Jerzy Ter-Zachariane, jako student dopuszczał się systematycznych kradzieży w księgarniach, które odwiedzał pod pozorem nabycia podręczników.

Wreszcie powinęła mu się noga i został skazany za kradzież przez Sąd Grodzki w Warszawie. Wyrok uprawomocnił się, jednakże kary nie wykonano wobec amnestii.

Przed paru miesiącami Ter-Zacharianc zgłosił się do kancelarii sądowej, prosząc o akta swojej sprawy, ponieważ, jak oświadczył, zamierza ubiegać się o rewizję procesu. Urzędniczka akta wydała i petent zaczął je pilnie studiować. Nagle do uszu urzędniczki doszedł szelest wyrywanych kartek.

Kiedy zdziwiona obejrzała się na interesanta, ten trzymał w ręku zmięte karty.

Jak się okazało, Zacharianc usiłował wydrzeć z akt dwa dokumenty: kartę karalności i odezwę starosty.

Spisano protokół i Zacharianc stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, który skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Potworna zbrodnia w Gdyni

Wbił nóż w serce żony pracodawcy

Przy ulicy Lipowej 7 w Gdyni miała miejsce w dniu wczorajszym niezwykle krwawa zbrodnia.

W domu tym zamieszkiwał wraz ze swoją rodziną, składającą się z żony i syna, właściciel niewielkiej fabryki Jan Wazella.

U Wazella zatrudniony był, jako robotnik, niejaki Piątkowski. W dniu wczorajszym około godziny 12 w południe Piątkowski przybył do mieszkania swego pracodawcy w chwili, gdy obecna była jedynie żona fabrykanta Ludwika Wazellowa.

Z niewyjaśnionych na razie powodów Piątkowski pochwycił leżący na stole nóż kuchenny i wbił go nieszczęśliwej kobiecie aż po rękojeść w okolicę serca.

Gdy upadała na ziemię, zadał jej jeszcze jeden cios nożem w głowę. Zbrodniarz nie zatrzymywany przez nikogo wyszedł spokojnie na ulicę.

Śmiertelnie ranna kobieta zdołała wybiec przed dom, gdzie upadła na chodnik. Wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło ranną do pobliskiego szpitala S.S. Miłosierdzia, gdzie nieszczęśliwa wkrótce zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Zawiadomiona o krwawej zbrodni policja wszczęła energiczne dochodzenie przy czym już po upływie pół godziny czasu od popełnienia zbrodni bestialski zbrodniarz osadzony został za kratkami.

Przed domem, gdzie popełniona została bestialska zbrodnia, gromadziły się tłumy okolicznych mieszkańców, żywo rozprawiające na temat tła niezwykłej zbrodni.

Aresztowany Piątkowski odmawia na razie składania zeznań. Władze policyjne prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Nożami zasztyletowali swego sąsiada

Straszna zbrodnia parobczaków pod Strzelnem

W dniu wczorajszym mieszkańcy wsi Wilczyna pod Strzelnem zelektryzowani zostali ponurą wiadomością o bestialskiej zbrodni braci: Wawrzyńca i Kazimierza Kinalskich, znanych w okolicy awanturników, dokonanej na rolniku Marianie Nowickim z tej samej miejscowości.

Tło zbrodni przedstawia się następująco: Krytycznego dnia rolnik Maciej Nowicki, lat 77 pilnując swego pola, zabronił chodzenia po zasianym zbożu, Kinalskim, którzy w odpowiedzi na to, obrzucili starca stekiem obelżywych słów.

Nowicki o zajściu tym powiadomił policję. Gdy wracał do domu, napadli na niego Kinalscy i dotkliwie go pobili.

Wieść o pobiciu wnet dotarła do syna pobitego, Maria na Nowickiego, który wraz ze swym szwagrem Formańskim udał się do mieszkania Kinalskich.

Od ostrej wymiany słów, doszło do bójki, której finał okazał się tragiczny. Mianowicie Kinalscy, żądni krwi, wpadli w szał i ostrzami noży straszne zmasakrowali swych przeciwników, z których jeden — Nowicki wskutek odniesionych ran zmarł, drugi — Formański przewieziony do szpitala powiatowego w Strzelnie, walczy ze śmiercią.

Na miejsce strasznej zbrodni przybyły władze policyjne, które aresztowały zbrodniarzy, osadzając ich w więzieniu.

Losowanie książeczek premiowanych P.K.O.

Dnia 26 kwietnia 1937 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 33-cie z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

Po zł. 1.000 otrzymują właściciele następujących książeczek.

51291 51620 53912 53943 53931 54313 54423 54739 54901 55273 55849 56511 56810 56913 57245 57849 58150 58555 59065 59559 59693 60147 61447 61501 61779 61934 62617 64393 65290 65399 66759 67878 72460 73791 73946 74498 75041 77496 77950 79714 79895 81618 82251 85421 88639 91902 92063 92113 92505 92543 95637 96501 98433 98821 99543 99622 99732 100443 101593 101869 103729 104166 104277 [illegible] 104711 109320 109395 112403 113617 113717 [illegible] 114240 114660 114871 115354 116325 117239.

Wesoły kącik

Wzajemny szacunek

Szanuj bliźniego, jak siebie samego!

Cóż z tego, kiedy zachowanie tego przykazania wpędza czasem ludzi w niepotrzebne koszta.

Przekonali się o tym dwaj przyjaciele, panowie Antoni i Wojciech. Podpiwszy sobie przyzwoicie na imieninach kolegi, postanowili wrócić do domu taksówką. (Mieszkali bowiem w tej samej kamienicy). Naturalnie do spółki.

Wygodnie rozsiedli się w aucie, a po chwili taksówka stanęła przed ich domem. Należało ją opuścić.

— Antoś! — oświadczył pan Wojciech otwierając przed kolegą drzwiczki. — Wysiadaj.

Ale pan Antoni, chcąc okazać przyjacielowi szacunek, odmówił.

— Nie, mój drogi! „Apres vous", jak mówią Francuzi. To znaczy, ty wysiądź pierwszy.

— Wykluczone! — zaprotestował pan Wojciech. — Ty pierwszy! Starszy jesteś ode mnie o dwa miesiące.

— Ale ty jesteś żonaty, a ja kawaler! Tobie się pierwszeństwo należy!

— Nic podobnego! Ty jesteś bardziej wykształcony ode mnie! Mnie z drugiej klasy gimnazjum wyleli, a ciebie dopiero z czwartej!

— Ale tyś był w wojsku kapralem, a ja tylko frajtrem.

— Ale w cywilu ty jesteś większa figura! Ty mieszkasz z frontu, a ja w oficynie!

Spór, kto ma wysiąść pierwszy, stawał się coraz gorętszy. Żaden z panów, nie chciał ustąpić.

— Antoś, nie rań mi serca!— prosił pan Wojciech. — Ja ci muszę okazać szacunek.

— Ja ci też! — upierał się pan Antoni. — Ty jesteś lepszy ode mnie.

— Nieprawda! Taki sam drań jestem, jak ty! Pierwszy nie wysiądę!

Wreszcie, po godzinie kłótni, panowie postanowili ciągnąć supełki. Supełek wyciągnął pan Antoni.

Wzdychając ciężko wysiadł pierwszy z taksówki, a za nim triumfujący pan Wojciech.

Panowie spojrzeli na licznik i krzyknęli zdumieni.

— Co to?! Sześć złotych?! Z Marszałkowskiej na Chłodną?

— Kurs wypadł tylko 2 złote — wyjaśnił szofer. — A 4 złote za postój. Całą godzinę panowie się kłócili.

Różowe humory panów momentalnie pierzchły.

— Cztery złote? — zmarszczył czoło pan Wojciech. — Antoś, to ty płacisz. Bo przez ciebie te koszty wypadły.

— Z jakiej racji przeze mnie?

— Bo tyś się upierał, że nie chcesz pierwszy wysiąść.

— Nieprawda!... Tyś się upierał!

— A kto mówił, że ja jestem bardziej wykształcony?

— A kto mówił, że ja jestem lepszy?

— Jak jesteś lepszy, to płać!

— Dlaczego ma lepszy płacić? Ja jestem żonaty i sobie nie mogę pozwolić. Kawaler niech płaci.

— A co myślisz? Że kawalerowi forsa nie potrzebna?! Ja nie płacę!

— Ja też nie!

— Świnia jesteś!

— Ale ty większa!

— Pies ci mordę lizał!

— Kot cię drapał!

— Bydlę!

— Ale ty gorsze!

— Nie wart jesteś, żeby mnie w nos pocałować!

— Ja ciebie w nos?! Wolałbym krowę w ogon! I w ogóle nie wiem, czego taka osoba do mnie „ty" mówi! Nie znam pana!

Przyjaciele odwrócili się do siebie tyłem i nerwowo sięgnęli po portmonetki.

Napoleon Sądek.

Wystawa światowa w Paryżu

pod znakiem ostatnich gorączkowych przygotowań

PARYŻ. Oficjalna data otwarcia wystawy paryskiej została wreszcie ogłoszona w dniu wczorajszym, wywołując uczucie ulgi i odprężenie w całym Paryżu.

W związku z tym szereg dzienników wysłał swych specjalnych sprawozdawców na teren prac wystawowych, aby zbadać obecny stan robót.

Wraz z grupą dziennikarzy francuskich zwiedziła tereny wystawowe również grupka dziennikarzy zagranicznych, stwierdzając, iż na 190 pawilonów, które miały być wzniesione na wystawie, prace budowlane zostały ukończone tylko przy 3 pawilonach, mianowicie przy pawilonach belgijskim, włoskim i prasy.

Na ukończeniu są olbrzymie pawilony niemiecki i sowiecki oraz pawilony Danii, Szwajcarii, Grecji, Portugalii, Monaco i Luxemburga.

Olbrzymi pawilon niemiecki nie tylko jest ukończony z zewnątrz, ale jest już wykonana znaczna część dekoracyj wewnętrznych.

Na pawilonie sowieckim, który znajduje się na wprost pawilonu niemieckiego, montowana jest obecnie na szczycie olbrzymia grupa, przedstawiająca młodego chłopca i młodą dziewczynę, trzymających w rękach sierp i młot.

Obok pawilonu prasowego wielki pawilon fono-foto-kinematografii ma ukończone skrzydła, natomiast około głównej hali prace budowlane trwają.

Na terenie, na którym ma się wznosić pawilon Stanów Zjednoczonych, prace zostały podjęte dopiero przed dwoma tygodniami.

Wielki drewniany pawilon norweski pokrywany jest w tej chwili oszalowaniem z desek. Pawilon Państwa Kościelnego w formie kościoła, ma zupełnie ukończone rusztowanie drewniane i już szereg ścian pokryto płytami, zastępującymi mury.

W pawilonie światła, który wznosi się przed gmachem szkoły wojskowej, wszystkie prace murarskie są ukończone.

Pawilony holenderski i polski mają już ukończone zarysy, ale prac budowlanych jest jeszcze dużo. W pawilonie czechosłowackim, budowanym całkowicie ze szkła i żelaza, na razie sterczą tylko rusztowania żelazne.

Nie zaczęte zostały jeszcze roboty przy pawilonie Chin i republiki Costarica, które zresztą w ub. tygodniu zgłosiły swój udział w wystawie.

Daleko bardziej posunięte są prace, przygotowujące komunikację wewnątrz wystawy, a więc wiadukty nad ulicami i tunele pod ulicami.

Na placu Alma kilkudziesięciometrowe dwie wieże drewniane, obejmujące swymi ramionami pomnik Mickiewicza i stanowiące jedno z głównych wejść na wystawę, są ukończone już całkowicie.

Wielki most na Sekwanie, t. zw. most Jeny, który specjalnie dla celów wystawowych został poszerzony dwukrotnie, ukończony jest już całkowicie. Za tym mostem na Sekwanie, na t. zw. wyspie Łabędziej, rozpościera się dział kolonij francuskich.

Minarety Algeru i Tunisu wznoszą się już wysoko nad wybrzeżami. Natomiast miejsce, gdzie ma się znajdować pawilon Korsyki, wyznaczone jest dotychczas zaledwie przez 4 pontony, powiązane ze sobą i przyczepione do mostu.

Inne prowincje francuskie mają już zakończonych szereg pawilonów o architekturze regionalnej.

Przemyt w samolocie

A były to: winogrona, papierosy i tytoń

Piloci polscy, obsługujący linię komunikacyjne Bukareszt — Sofia i Bukareszt — Saloniki, pragnąc przesłać dla swych rodzin w Warszawie drobne upominki, nadali paczki, zawierające tytoń, papierosy, winogrona — wszystko w drobnej ilości. Przesyłki miały pójść drogą lotniczą i w ten sposób znalazły się w porcie w Czerniowcach.

Tu mechanik samolotu, odlatującego do Lwowa, ujrzał paczki, adresowane do swych znajomych w Warszawie.

Nie namyślając się długo i pragnąc wyświadczyć kolegom nieproszoną przysługę, mechanik umieścił paczki bez oclenia w kabinie radiotelegrafisty.

Tuż przed odlotem do dowódcy samolotu, pilota, zgłosił się polski celnik, zapytując, czy na aparacie nie ma przedmiotów do oclenia.

Pilot pobieżnie przejrzał samolot, a upewniwszy się u mechanika, że nic do oclenia nie ma, podpisał kartę celną. Mimo to urzędnik dokonał rewizji i w kabinie radiowej znalazł paczki z ich nieszczęsną zawartością.

Dyrekcja Ceł ukarała mechanika grzywną w kwocie 2500 zł., taką samą grzywnę wymierzono pilotowi, który prowadził samolot do Lwowa, a pilotów, którzy paczki nadali ukarano grzywnami po przeszło 1000 zł.

Mechanik grzywnę całkowicie uiścił. Piloci zaś odwołali się do Sądu Okręgowego w Warszawie, który rozpoznawał tę pierwszą w Polsce sprawę o przemyt na liniach lotniczych.

Pilot - dowódca samolotu zeznał, że podpisał kartę w zupełnym zaufaniu do mechanika, który wyraźnie oświadczył, że nic nie ma do oclenia. Piloci - nadawcy paczek bronili się tym, że nie mieli zamiaru przemycać paczek, a mechanik zrobił to na własną odpowiedzialność i bez porozumienia z nimi.

Sąd Okręgowy uniewinnił pilota - dowódcę statku, a nadawców paczek skazał po 100 zł. grzywny.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 289.40, Berlin 212.78, Bruksela 89.25, Gdańsk 100.20, Kopenhaga 116.79,.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolid. 55.25, 7 proc. poż. stabil. 368.00, 3 proc. poż. prem. inwest. 65.75, 3 proc. poż. prem. inwest. 86.50, 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 44.25, 5 proc. poż. konwers. 59.25, 6 proc. poż. dolar. 54.50 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 100.00, Węgiel 20.50, Lilpop 13.45, Modrzejów 9.25, Ostrowiec 28.00, Starachowice 33.10.

RADIO

ŚRODA, dnia 28 kwietnia 1937 roku.

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Mała Orkiestra P. R. 12.50 „Normalizacja sprzętu w gospodarstwie domowym" — pogadanka. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Orkiestra Otto Dobrindtła i lekkie duety. 15.55 „Skrzynka techniczna". 16.10 „Powiadały ptaki wiośnie, co widziały gdzie pieprz rośnie" obrazek dla dzieci starszych. 16.30 Polskie pieśni ludowe i utwory skrzypcowe. 17.00 „W walce ze szpiegostwem" — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Kwietniowe notatki przyrodnika" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Orkiestra Roberta Renarda". 18.50 „Młodzież wiejska przy pracy na roli" — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 19.00 „Entuzjaści ośrodków Wychowania Fizycznego" — audycja zbiorowa. 19.25 „Słynni dyrygenci": „Feliks Weingartner" — V audycja. 20.10 Zespół Almar i Otten z udziałem 2-ch fortepianów. 20.35 „Chwila Biura Studiów". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieść o Chopinie" — wieczór XV — „Finale (1849)". 21.45 Lekkie melodie. 22.10 Ekspedymentalny Teatr Wyobraźni: dramat Kalidasy p. t. „Sakuntala".

WARSZAWA II (Mokotów).

13.10—15.30 Juliusz Massenet: „Manon" — opera w 5-ciu aktach. 23.05—24.00 „Stare przeboje" — audycja w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Marii Kaupe, Andrzeja Boguckiego i Stefana Witasa.



Zdjęcie nasze przedstawia podobiznę nowego wiceministra sprawiedliwości p. Adama Chełmońskiego, profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Strapiony pan Grypka wspomina wesołe czasy dzieciństwa...





Gdy wywiadowcy opuścili gabinet Lincolna, ten doszedł do przekonania, że sytuacja jest nader poważna i postanowił natychmiast zlikwidować swe przedsiębiorstwa. Wezwał do siebie kierownika wydziału personalnego i oświadczył mu, że sklep zostaje zamknięty na dobę na znak żałoby po śmierci jego ojca. Po godzinie magazyn był już zamknięty, a na drzwiach wisiała kartka z wyjaśnieniem.

Po trzech godzinach przed magazyn Lincolna zajechało auto z wywiadowcami.

203.

List

Wywiadowcy stali przed magazynem Lincolna jak wryci. Co to? Magazyn szpiega był zamknięty?

Przeczytali zawiadomienie wiszące na drzwiach wejściowych i wszystko stało się dla nich nagle jasne. Magazyn Anglika, Thomasa Lincolna, był jaskinią szpiegowską!

Wywiadowcy z miejsca porozumieli się telefonicznie z sędzią śledczym. Ten wysłuchawszy meldunku, zbladł śmiertelnie.

— Magazyn jest zamknięty? — powtórzył sędzia śledczy, jak gdyby nie wierzył własnym uszom. — Wśród białego dnia zamknięto sklep?

— Przebiegli szpiedzy wywiesili zawiadomienie, że wskutek śmierci ojca właściciela, sklep zostaje zamknięty na całą dobę — wywiadowca podawał sędziemu śledczemu dalsze szczegóły.

— Aresztować wszystkich pracowników jaskini szpiegowskiej! — rozkazał sędzia śledczy. — Może zdołamy dowiedzieć się czegośkolwiek od tych ludzi.

Rozkaz ten został szybko wykonany. Jeszcze tego samego dnia zostali osadzeni za kratami wszyscy pracownicy magazynu Thomasa Lincolna. Tylko dwoje pracowników zniklo. Byli to „krewni" Thomasa Lincolna: Sydney Chamberlain i Edith Showler.

Aresztowani pracownicy, Japończycy jak i Europejczycy, nie mogli złożyć żadnych wyjaśnień z tej prostej przyczyny, że sami o niczym nie mieli pojęcia. Zeznali tylko, że pewnego poranka szef przedstawił im dwoje nowo-zaangażowanych pracowników, oświadczając przy tym, że to jego krewni przybyli z Londynu.

Niczego podejrzanego nie spostrzegli u swego szefa. Regularnie płacił im pensję i traktował ich bardzo dobrze. Nigdy by im nie wpadło na myśl, że pracują u szpiega.

W ciągu dziesięciu dni sędzia śledczy badał pracowników przedsiębiorstwa Thomasa Lincolna. Każdego z nich badał w ciągu wielu godzin, ale nie dowiedział się od nich nic nowego. W końcu śledztwo utknęło na martwym punkcie ponieważ po zbiegłych szpiegach znikł wszelki ślad.

Naczelna komenda policji japońskiej wydała rozkaz, aby roztoczono baczną obserwację nad wszystkimi dworcami i portami. Wszędzie wywieszono fotografie miss Edith Showler i mister Thomasa Lincolna (władze japońskie nie posiadały fotografii Jamesa). Wyznaczono nagrodę w wysokości dziesięciu tysięcy yen dla tego, kto wskaże miejsce, w którym ukrywa się troje szpiegów.

Podczas gdy policja japońska czyniła rozpaczliwe wysiłki, aby ująć troje wyrafinowanych szpiegów, do japońskiego sztabu generalnego przybył list, który na wszystkich wyższych oficerach wywarł wstrząsające wrażenie.

Było to gorące popołudnie. Stary generał Araki, szef japońskiego sztabu generalnego, siedział w swym luksusowo urządzonym gabinecie.

Sekretarz generała rozdzierał koperty i odczytywał szefowi sztabu generalnego bieżącą pocztę.

Nagle wziął w rękę jedną z kopert. Nie rozerwał jej mechanicznie, jak to czynił z wszystkimi innymi, ale uważnie jej się przyjrzał. Jego uwagę zwrócił bowiem napis na kopercie podkreślony czerwonym ołówkiem i brzmiący: „Bardzo pilne i tajne".

— Niech pan szybko przeczyta ten list — rozkazał generał Araki.

Sekretarz rozdarł kopertę i wyjął z niej kilka gęsto zapisanych arkusików papieru. Zaczął czytać list, a czym dłużej czytał, tym bardziej drżał jego głos:

„Do Szefa Japońskiego Sztabu Generalnego.

Musiałam odbyć długą podróż w tym celu, aby wykryć wielką aferę szpiegowską w Japonii. Ani japońska policja, ani japońska żandarmeria, ani nawet japoński kontr-wywiad nie wiedział, że członek sztabu generalnego, pułkownik Tosziwara, był agentem rządu amerykańskiego...

Zdaję sobie sprawę, że wiadomość ta wyda się Wam nieprawdopodobna. Z tego względu właśnie załączam do listu kopie niektórych dokumentów, które znalazłam w mieszkaniu pułkownika Tosziwary. Przypuszczam, że to dopiero przekona Panów o prawdziwości moich słów.

Oto na przykład lista szpiegów japońskich pracujących w Ameryce, którą pułkownik Tosziwara zamierzał przesłać wywiadowi amerykańskiemu; oto są plany nowo wybudowanych okrętów wojennych; oto naszkicowany model nowej łodzi podwodnej... Pułkownik Tosziwara zdobył z wielką łatwością te wszystkie dokumenty, jak to Panowie mogą stwierdzić na podstawie tych kopii.

Znalazłam u pułkownika Tosziwary jeszcze ważniejsze dokumenty i plany. Ale nie chcę Panom wyrządzać niemiłych niespodzianek i z tego względu uważam, iż będzie lepiej, jeśli Panowie się nie dowiedzą, jakie to były dokumenty.

Przede wszystkim zależy mi na tym, aby Panów przekonać, że pułkownik Tosziwara był zdrajcą, że był agentem obcego mocarstwa. Pracując w sztabie generalnym, miał możność dostarczać wywiadowi amerykańskiemu tych wszystkich dokumentów, jakie były jemu niezbędne.

Przyznaję się, że zamordowałam pułkownika Tosziwarę. Czy czynem tym wyrządziłam Panom krzywdę? Czy sądy Panów nie skazałyby go na karę śmierci? Dlaczego więc ścigacie mnie w tak dziki sposób?... Plakaty z naszymi fotografiami głoszą, że ten, kto nas ujmie, otrzyma dziesięć tysięcy yen nagrody. Czy to jest sprawiedliwe?

Gdyby nie ja, to pułkownik Tosziwara w ciągu wielu lat pracowałby jeszcze w sztabie generalnym i przyniósł ojczyźnie Panów niepowetowane szkody. A gdyby przypadkiem w międzyczasie prowadzili Panowie wojnę z Ameryką, to na pewno przegralibyście. Z tego wszystkiego jasno wynika, sami to Panowie przyznacie, że oddałam Wam nieocenione usługi...

Z tego względu żądam od Panów nagrody. Nie idzie mi wcale o pieniężne wynagrodzenie. Nagroda powinna być innej natury. Żądam, aby nas dłużej nie ścigano i zdjęto z murów plakaty z naszymi fotografiami.

Jeśli Panowie nie zastosują się do mego żądania, wówczas możecie być pewni, że wyrządzę Wam wiele nieprzyjemności. Radzę Wam, abyście przestali marzyć o tym, że ja, albo któryś z moich kolegów wpadnie w Wasze ręce... Jestem zbyt doświadczona i potrafię ujść z zastawionych na mnie sieci...

A więc czekam na nagrodę. Pozostaję z szacunkiem Edith Showler".

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Płonący las

Ogień strawił drewniane domki Hope City i przerzucił się na pobliski las. Tom Burton, który mieszkał na szczycie góry w chacie myśliwskiej, ujrzał, jak ogień wznosi się po zboczu górskim. Szybko związał więc swoje skóry i zamierzał oddalić się, gdy nagle usłyszał tętent konia, odgłos strzałów i głos kobiecy, wzywający pomocy. Zatrzymał się przed drzwiami chaty i ujął galopującego konia za cugle. Kobieta ześlizgnęła się z siodła i wpadła Tomowi w ramiona.

— Czy jest pani raniona?— zapytał.

— Nie — jęknęła dziewczyna. — Ale tak strasznie się boję.

Głos ten wzbudził litość w Tomie. Przypomniał mu o rzeczach, które od dziesięciu lat uważał za nieistniejące. Ale o tym wszystkim teraz nie mógł myśleć, sytuacja stawała się bowiem niebezpieczna. Ogień zbliżał się, a głosy ścigających dziewczynę stawały się coraz wyraźniejsze.

— Czy będzie pani mogła jeszcze przez pół godziny utrzymać się na koniu?

— Spróbuję.

Koń, który stał obok nich spokojnie, nagle nastawił uszu i zanim się spostrzegli ponrknął przed siebie jak strzała.

Tom zaklął, zarzucił skóry na plecy, ujął dziewczynę za rękę i zaczął zbiegać w stronę doliny, którą przecinała rzeczka. Tom, który doskonale znał okolice, wiedział, że pośrodku rzeczki znajdują się kępy. Na największej z nich zamierzał szukać schronienia.

Wyczerpani do ostateczności i prawie że uduszeni gęstym dymem dotarli do brzegu.

— A teraz proszę mi powiedzieć, dlaczego panią ścigają?

— Dlatego, że podpaliłam Hope City.

— Dlaczego?

— Włóczyłam się po wszystkich kalifornijskich miastach, w których znajdują się kopalnie złota, ostatnio zaś przybyłam do Hope City i grałam na pianinie w knajpie Bananzy. Pewien Gin Bruce, którego pan z pewnością zna, prześladował mnie swoimi zalotami. Dzisiejszego wieczora był tak pijany, że wbrew mej woli, chciał mnie pocałować. A wie pan... teraz jest ciemno, więc panu coś wyznam... tylko raz w życiu byłam całowana przez mężczyznę i to dziesięć lat temu... Teraz liczę już dwadzieścia dziewięć lat i nie mogę zapomnieć tego mężczyzny — dziewczyna zaczęła szlochać.

— To mnie mniej obchodzi — rzekł zniecierpliwiony Tom — chciałbym wiedzieć co się stało w knajpie Benanzy.

— Gdy Gin Bruce chciał mnie pocałować, wyciągnęłam rewolwer i wystrzeliłam. Kula trafiła w dużą naftową lampę, wiszącą u pułapu. Lampa spadła, wybuchła, nafta rozlała się jasnym płomieniem i za raz dom stanął w ogniu. To wszystko.

— Pani działała w obronie koniecznej i nic nie można pani zarzucić.

— Czy oni dbają o prawo? Jeśli mnie ujmą, to na miejscu zlinczują.

— Tak, tak — mruknął Tom — to są bandyci. Ale na szczęście ogień będzie ich trzymał w znacznej odległości od nas.

W tej chwili morze płomieni zaległo pobliski pagórek. Ogień zbliżył się do rzeki i gęsty dym pokrył kępę.

— Chodźmy stąd, tu się udusimy — rzekł Tom i zbliżył się do brzegu, zamoczył dwie chusteczki w wodzie i każde z nich przesłoniło sobie nimi twarze, aby gryzący dym nie dostał się do oczu, ani do płuc.

Po kilku godzinach ogień zagasł i Tom z nieznajomą wyszli na brzeg.

— Teraz muszę rozpalić ogień, aby wyschło nasze ubranie — uśmiechnął się Tom.

Gdy zapłonął ogień i Tom ujrzał twarz nieznajomej, wykrzyknął:

— To ty, Gueldo?! Gdybym o tym przed tym wiedział, pozostawiłbym cię na pastwę tych prześladowców! Nie ratowałbym tej, która zrujnowała mi życie!

— Dobrze byś uczynił, gdybyś pozwolił mi umrzeć, ponieważ i moje życie jest rozbite.

— Twoje życie! Dla ciebie popełniłem defraudację w banku, dla ciebie sfałszowałem weksle! A wszystko to uczyniłem tylko w tym celu, aby otoczyć cię luksusem, którego pragnęła. A teraz chcesz mi wmówić, że całowałaś tylko jednego mężczyznę. Jest to szczyt bezczelności! Precz mi z oczu!

— Nie kłamałam, — rzekła cicho ale stanowczo dziewczyna. — Przyjrzyj mi się uważnie, Tomie, nie jestem Gueldą, a tylko jej młodszą siostrą, Ellis.

Twarz Toma rozpogodziła się. Usiadł przy Ellis.

— Niech ci Bóg wybaczy krzywdę, jaką mi nieświadomie wyrządziłeś, Tom.e—Ellis przerwała w końcu milczenie. — Mężczyzną bowiem, który mnie całował, byłeś ty. Nie wiedziałeś zresztą wcale o tym. Kochałam cię, ale nie śmiałam ci tego powiedzieć. Guelda nienawidziła mnie. Nie mogła znieść tego, że jestem ładniejsza od niej. Trzymała mnie u siebie, ponieważ była do tego zmuszona. Byłyśmy sierotami i żyłyśmy z procentów, jakie dawał mały kapitalik, który zostawili nam rodzice i którym zawiadywał nasz opiekun. Studiowałam wówczas muzykę i poza sztuką nic mnie nie obchodziło. Wówczas tyś wstąpił w nasze życie i otoczyłeś Gueldę luksusem, za którym tęskniła.

— Dlaczego nigdy ciebie nie widziałem?

— Guelda była zazdrosna o mnie i gdy przyjmowała gości kazała mi się ukrywać. Ale mimo to spotkaliśmy się dwa razy. Za pierwszym razem, byłło to o zmierzchu w salonie. Gdy usłyszałam kroki zbliżającej się Guelldy, szybko się oddaliłam. Wówczas zakochałam się w tobie. Następnym razem spotkaliśmy się na dole w hallu. Przypuszczałeś że jestem Gueldą i wziąłeś mnie w ramiona. Powiedziałeś wówczas, że nigdy cię jeszcze nie całowałam z taką namiętnością... Tego wieczora pokłóciłam się z Gueldą i ona wygnała mnie z domu. Uciekłam do naszego opiekuna. Dopiero o wiele później dowiedziałam się, że przyłapałeś Gueldę w ramionach innego, że się zrujnowałeś i że twoja matka swoją skromną rentą spłacała twoje długi...

— A co się stało z Gueldą?

— Udała się z tym mężczyzną do Kanady i tam zmarła po roku.

— Ale dlaczego musisz zarabiać na życie grą na pianinie?

— Guelda wyłudziła kapitał od naszego opiekuna. Powiedziała mu, że zamierza otworzyć bar, a w rzeczywistości roztrwoniła pieniądze. Musiałam ciężko pracować. Ale ciebie, Tomie, nie zapomniałam.

Tom był wzruszony tą wielką miłością. Objął Ellis i całując ją, rzekł cicho:

— Ellis, pozostań przy mnie. Wspólnymi silami zbudujemy sobie nowe życie.

Ellis przytuliła się do Toma. Na jej wargach wykwitł uśmiech szczęścia.

Przed koronacją króla Jerzego i Elżbiety

w historycznym Opactwie Westminsterskim

Opactwo Westminsterskie, gdzie odbędzie się koronacja króla Jerzego VI i królowej Elżbiety zmieniło całkowicie swój zewnętrzny i wewnętrzny wygląd.

Prace przygotowawcze rozpoczęto już w początkach stycznia. Dnia 4 stycznia opactwo, w którym znajdują się groby wielu królów angielskich oraz posągi najsławniejszych mężów stanu, polityków i artystów angielskich zostało zamknięte dla publiczności, a setki robotników przystąpiły do przekształcenia jej wnętrza i budowy aneksu, biegnącego wzdłuż zachodniej części świątyni.

Królewski pochód

Aneks ten został utrzymany w stylu opactwa. Zdobią go wysokie okna o gotyckich łukach, a kolorem swym i spatynowaną barwą zlewa się ze starymi murami świątyni, stanowiąc z nimi na pierwszy rzut oka jedną całość.

Opactwo Westminsterskie wysuwa się obecnie o wiele bardziej w głąb skweru.

Przez ten aneks koronacyjny, 12 maja wkroczy do katedry pochód dygnitarzy państwowych i para królewska.

Trwające od 4 miesięcy prace zmieniły jeszcze bardziej wnętrze opactwa. Zadanie architektów nie było łatwe. Trzeba było znaleźć miejsce i wybudować wewnątrz świątyni trybuny, mogące pomieścić 7.700 osób, a więc o kilkaset osób więcej, niż podczas koronacji Jerzego V.

1.500 parów

W liczbie tych 7.700 osób będzie znajdowało się 1.500 parów Anglii, ich małżonki i matki, 1.000 członków parlamentu wraz z żonami, 500 osób należących do chóru, członkowie tajnej rady królewskiej, delegacje państw obcych, korpus dyplomatyczny, biskupi, przedstawiciele armii, władz cywilnych, związków zawodowych i wreszcie uczniowie szkoły westminsterskiej, korzystający z tradycyjnego przywileju asystowania w opactwie westminsterskim podczas koronacji.

Kaplica Henryka VI-go została zamieniona w wielką salę rysunkową, w której kilkunastu rysowników sporządza dokładny plan rozkładu miejsc na trybunach z wymienieniem osób, które je zajmą. zgodnie ze skomplikowanymi przepisami, opartymi na tradycji i precedensach.

Kamienne płyty opactwa zostały pokryte wojłokiem, na którym ułożono drewnianą podłogę z 3-calowych desek. Również mury w miejscach, gdzie wzniesiono trybuny, zostały zabezpieczone przed możliwością uszkodzeń.

Wszystkie posągi i pomniki, znajdujące się w obrębie dokonywanych prac zostały całkowicie okryte brezentami i deskami.

Wielki warsztat

W pierwszych dniach po rozpoczęciu robót. kiedy przystąpiono do wznoszenia trybun wewnątrz świątyni, opactwo Westminsterskie wyglądało jak wielki warsztat, zawalony belkami i deskami. Pośrodku głównej nawy biegły szyny, po których posuwały się naładowane materiałem budowlanym wagoniki.

Obecnie wnętrze opactwa, którego założycielem w 11-ym wieku był Edward Wyznawca, gra barwami i lśni od złota.

Płyty kamienne znikły całkowicie pod olbrzymim niebieskim dywanem. Powierzchnia jego jest jedwabista i gładka, będą po niej z łatwością ślizgały się treny sukien koronacyjnych.

Największy dywan na świecie

Dywan ten został specjalnie wykonany na uroczystości koronacyjne w zakładach tkackich w Glasgow. Pracowało nad nim 200 robotników. Jest to największy dywan na świecie. Powierzchnia jego wynosi przeszło 16 tys. stóp kw. Koszt produkcji przewyższa sumę 10 tys. f. szt.

Wobec olbrzymich rozmiarów tego dywanu, istniały wielkie trudności z dostarczeniem go na miejsce. Nie można go było przewieźć koleją, użyto więc drogi morskiej. Załadowano go na statek i morzem, a następnie Tamizą dostarczono do Londynu.

Po samym środku głównej nawy w pobliżu wielkiego ołtarza, rozpostarty jest na ziemi bardzo cenny perski dywan, również koloru niebieskiego o bogatych wzorach złocistych. Utrzymane w podobnym tonie dywany przykrywają wzniesienie, na którym stoją trony, oraz podłogę w kaplicy Edwarda Wyznawcy.

Kosztowne trybuny

Pomiędzy filarami katedry znajdują się trybuny, oparte na rusztowaniach, zbudowanych z drewnianych belek i stalowych rur. Są one pokryte kosztownymi draperiami z niebieskiego wzorzystego brokatu.

Miejsca dla honorowych gości, którzy będą asystowali podczas uroczystości koronacyjnych, zajmują całą przestrzeń od filarów głównej nawy aż do ścian katedry. Na trybunach zasiądą delegacje państw obcych i ambasadorzy w swych galowych mundurach, rycerze Orderu Podwiązki, funkcjonariusze dworu, dygnitarze państwowi.

50 funkcjonariuszy

W końcu nawy znajduje się wzniesienie, na którym stoją dwa trony. Do tronu królewskiego prowadzi 5 stopni, tron królowej stoi niżej — prowadzą do niego tylko 3 stopnie. Zarówno tron, jak i wzniesienie, na którym stoją, są pokryte bogatą tkaniną wyszywaną złotem.

Po obu stronach wrót, prowadzących do opactwa, będzie stało 50 mianowanych przez marszałka dworu funkcjonariuszy, których zadanie będzie polegało na odprowadzaniu wchodzących do katedry dygnitarzy na przeznaczone dla nich miejsca. Będą oni ubrani w różnokolorowe kostiumy, czarne, niebieskie, czerwone i zielone.

Krzesło liczące 600 lat

W pobliżu chóru zasiądą przedstawiciele państw obcych, reprezentanci Imperium i członkowie rządu. Będą oni znajdowali się bezpośrednio poza tą częścią katedry, gdzie odbywać się będą uroczystości koronacyjne.

Z miejsc tych otwiera się widok na całą katedrę. Widoczne będzie przede wszystkim liczące przeszło 600 lat krzesło króla Edwarda, spoczywające na niebiesko złotym perskim dywanie.

Rada królewska w tradycyjnych strojach

Po prawej stronie ołtarza stoją dwa pokryte bogatą tkaniną fotele, na których król i królowa będą spoczywali podczas pierwszej części uroczystości.

Bezpośrednio za tymi fotelami znajdują się miejsca przeznaczone dla rodziny królewskiej, pokryte niebieskim brokatem z herbami królewskimi.

Miejsca znajdujące się po lewej stronie ołtarza, zajmą sędziowie tajnej rady królewskiej w swych tradycyjnych strojach i perukach. Bezpośrednio obok znajdujące się rzędy krzeseł w północnej części lewego skrzydła katedry zajmą żony i córki parów w szkarłatno-białych szatach. Po przeciwnej stronie zasiądą parowie.

Wkrótce po wejściu do katedry członków rodziny królewskiej z zakrystii wyjdą arcybiskupi i biskupi i siądą na swych miejscach obok ołtarza.

Kalendarz dnia

28 KWIECIEŃ

ŚRODA

Pawła od Krzyża m.
Słowiański: Żywisława.
Słońce wsch. 4.12, zach. 18.56.
Księżyca wschód 22.08, zach. 5.18

HISTORIA PODAJE:

1576 Uroczysty wjazd Stefana Batorego do Krakowa.
1919 Oddziały nasze wkroczyły do Grodna.
1924 Uroczyste otwarcie Banku Polskiego.

PRZYSŁOWIA:

„Złemu oku, złe się wszystko widzi".

KTO NIE WIE, ŻE:

W ciągu jednej godziny umiera na kuli ziemskiej 3.630 ludzi.

HUMOR WIELKI LUDZI:

Dyskusja akademicka. Pewnego dnia, kiedy w Akademii dyskutowano bezładnie i krzykliwie, że ani jednego słowa nie można było zrozumieć — pan de Mobran zaproponował:

— Panowie, a możebyśmy mówili tylko po czterech naraz.

Tłumaczenie snów

P. Lusia K. Rozrywka czeka Panią. Szatyn myśli o Pani. Spełni się marzenie. Odwiedzi Panią życzliwa koleżanka.

Zakochana X—125. Spędzi Pani bardzo miłe chwile. Będzie jakaś dobra zmiana. Nadejdzie list, lub papier urzędowy. Odwiedzi Panią ktoś z rodziny.

Biały Murzyn. Blondyn wyrządzi Panu przykrość. Czeka Pana rozmowa o polityce. Los się do Pana uśmiechnie.

Sybirak. Ujrzy Pan osobę bardzo dawno niewidzianą. Proszę grać na los, zawierający dwie dwójki. Pozna Pan Jadwigę, mężatkę. Radość będzie.

Panna Flora. Jest Pani nieświadomie zarozumiała. Uważają Panią za pozerkę i jest w tym trochę prawdy. Ale w gruncie rzeczy posiada Pani dużo zalet i bliscy Pani wiedzą o tym.

Na małej wokandzie...

Źle wychowany

czyli: „Byle do wiosny"

(A. E.) — Ulicą Srebrną jechał wóz z węglem. Woźnica, pan Józef Baron, był w miłym nastroju pod działaniem jednego większego, ale naraz ujrzał osobę, której widok natychmiast popsuł mu humor.

Osobą tą był pan Motel Jakóbowicz. Jegomość ów, przystrojony starym, zrudziałym melonikiem i niemożliwie zdartymi butami, stał na trotuarze i pokazywał panu Józefowi język.

— Co, jak pragnę wolności? — zdziwił się pan Józef, wstrzymując konia. — Czy my się znamy?

Pan Motel nic nie odpowiedział, tylko w dalszym ciągu bezwstydnie wysadzał język.

— Póki żyję go nie widziałem — wzruszył ramionami mistrz bata. — Jakiem prawem on na mnie ozór wywala?

Paszołże kalikaturo! — zdenerwował się pan Józef. Ale że pan Motel, zamiast pójść sobie, począł krzywić się lekceważąco i w dodatku zagrał fujarkę na nosie, więc oburzony woźnica zeskoczył z kozła i zdzielił źle wychowanego obywatela batem.

Czyn powyższy zaprowadził pana Józefa przed kratki sądowe, gdzie pokrzywdzony pan Motel wyjaśnił przyczynę swego postępowania.

— Biedny jestem jak mysza —, mówił, czyszcząc w zmieszaniu rękawem swój stary melonik. — Nie starczy na jedzenie, nie starczy na mieszkanie.

Nie mam za co kupić opał i byłbym zmarzłem w tą zimę, gdybym nie wpadłem na pomysł.

Jaki pomysł?

Oto jak jadzie fura z węglem, to ja pokazuję furmanowi język. Furman się złości, zaczyna na mnie wykrzykać, a potem łapie kawałek węgla, rzuca we mnie i takim sposobem ja mam kawałek węgla.

Tak samo ja zrobiłem i z tem panem; tylko że on, zamiast z węglem, dał mnie z batem. Ale nie mam do niego pretensję, z powodu skąd on mógł wiedzieć o czego mnie się rozchodzi?

A po drugiem już się przyzwyczaiłem. Się zdarzał! Każdy fach ma swoje ujemne strony, proszę wysokiego pana sędziego.

Sąd skazał pana Józefa na dwa dni aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„W starym piecu diabeł pali"

P. INKA

tak nam opisuje swoją niedolę:

„Mam 23 lata. Od 4 lat mam męża o 3 lata ode mnie starszego. Niestety, nie mam dzieci, których tak szalenie pragnęłam. Ale nie to jest moim największym nieszczęściem.

Na drodze mego życia stanęła kobieta, starsza i bogatsza. Ma męża na dobrym stanowisku i dwoje dzieci. Mają restaurację w śródmieściu.

Nie wiem, kto jest gorszy, czy mój małżonek czy ta starsza pani jest taka bezlitosna, że łamie mi życie w młodym wieku, choć sama ma już córkę — moją rówieśniczkę.

Mąż mój ma pomocnika, który zostaje w interesie i wszystkiego pilnuje, a mój małżonek pieniądze zabiera i hulaj - dusza, bo żona myśli, że on pracuje, a mąż tymczasem bawi się ze starszą panią.

Myślą, że ja o niczym nie wiem. Gdy mąż wraca po takiej hulance, która się niekiedy zdarza i co drugi dzień, nie wolno go nawet zapytać, gdzie był, bo jest zupełnie pijany. A gdy jest trzeźwy, odpowiada:

„Czy mi nie wolno za moją ciężką pracę napić się z kolegami?".

Tej kobiety wypiera się zupełnie. Tymczasem ja wszystko wiem. Nawet to, że każe mówić pomocnikowi na wypadek, gdybym się zapytała, że wyszedł na miasto coś załatwić i nie wiadomo, kiedy wróci.

Wracam więc do domu i zalewam się łzami. Nieraz już na ulicy tak płakałam, że musiałam wejść do bramy, bo ludzie się bardzo dziwili. Niekiedy słyszałam szepty za sobą: „Taka młoda i tak się martwi".

Nie myśl, Panie Redaktorze, że jestem brzydka. Przeciwnie, ludzie mówić, że jestem bardzo sympatyczna, zgrabna ciemno - blondynka, średniego wzrostu. Ale co mi z mej młodości, kiedy dniami i nocą tylko leję łzy?

Co mam robić? Czy wypowiedzieć mu wszystkie błędy, czy zejść im z oczu, żeby im nie przeszkadzać, czy znaleźć sobie jaką pracę i zostawić męża?

Parę razy już chciałam sobie życie odebrać. Chodziłam na Powązki i przyglądałam się cmentarzowi, to znów sobie pomyślałam, czy doprawdy mam tu leżeć, kiedy mamy mieszkanie ze wszystkimi wygodami, radio i patefon?

Chociaż to wszystko mnie nie cieszy, ale myślę sobie, że gdy sobie życie odbiorę, kto to wszystko zabierze? Przecież i ja na to ciężko pracowałam w fabryce, bo mój mąż pracuje dopiero od roku.

Zarabiałam w tej fabryce wcale nieźle i wtedy byłam z mężem szczęśliwa. Pamiętam, jak kiedyś mi mówił:

„Pójdziemy przebojem przez życia szlaki, będą nam kwitły bławatki i maki".

A dziś doprowadził do tego, że wychudłam, jak szkielet ze zgryzoty. Jestem jeszcze młoda, pragnę pieszczot męża, a on przychodzi do domu jak głaz, bo ta pani zabiera wszystkie siły mego męża, ja zaś spędzam przy nim noc drżąca, jak liść osiki. Z rana budzę się z bólem głowy...

Gdy nawet przychodzi trzeźwy, to też mówi, że jest zmęczony, odwraca się i śpi, wcale nie myśląc o mnie i swoich wobec mnie obowiązkach małżeńskich.

Czy mam zdradzać męża? Ale przecież ja go kocham i wstydziłabym się czegoś podobnego. Stąd nabieram wstrętu do życia, bo myślę, że wszyscy mężczyźni jednacy. Co robić?".

* * *

Myślę, proszę Pani, że najlepiej jednak jest przeczekać. Sama Pani mówi, że owa starsza pani ma córkę w Pani wieku Musi więc mieć ponad czterdziestkę. Więc choć „w starym piecu diabeł pali", ale wszystko ma swoje granice. Młodość Pani jest ogromną przewagą.

Za rok - dwa najdalej znudzi się mężowi Pani stary babsztyl i wtedy wróci do Pani. Zapomni Pani o tych czasach, jak o złym śnie. Tylko nie upadać na duchu i szukać zapomnienia w pracy do czasu.

„Porodziła" komplet męskiej garderoby

Tajemnica jęków przy ul. Sandomierskiej

Przechodzący przez ulicę Sandomierską patrol policyjny usłyszał jęki kobiece. Policjanci pobiegli do miejsca skąd dochodziły odgłosy jęków i stwierdzili, że jęczy jakaś kobieta za parkanem posesji fabrycznej drutu firmy Jankowskiego na rogu ulicy Rejtana.

PORODOWE BÓLE

Policjanci przesadzili parkany i znaleźli kobietę, która wydawała jakieś nieartykułowane dźwięki. Któryś z policjantów przyszedł do przekonania, że nieznana kobieta dostała pewnie bólów porodowych. Kolega jego zgodził się z nim, po czym obaj funkcjonariusze policji przenieśli jęczącą kobietę przez parkan na ulicę i zakrzątnęli się około poszukania gdzieś telefonu i wezwania Pogotowia Ratunkowego.

PIJAŃSTWO PRZED ROZWIĄZANIEM?

Po namyśle jednak policjanci przyszli do przekonania, że to coś nie tak. Bo niby dlaczego kobieta wlazła przez parkan na teren fabryczny? Obejrzeli ją lepiej, trochę pokręcili nosami poczuli silną woń alkoholu. Czyżby się przed porodem upiła? Mylił ich jednak zewnętrzny wygląd niewiasty, który wyraźnie wskazywał, że kobieta była w ciąży.

Wtem jeden z policjantów ujrzał wystający spod spódnicy rękaw męskiej koszuli. A to co znowu? Czyżby tam siedział chłop? Chyba nie. Policjant podrapał się w głowę i pociągnął za rękaw. Wylazła koszula, jedna, druga, trzecia i czwarta. Nie koniec na tym. Wyciągnął jeszcze kamizelkę frakową, dwie pary pantalonów, kilka par skarpetek, dwie pary spodni, kilka krawatów i kołnierzyków oraz prześcieradło.

OTO „PŁÓD"

Kobieta na widok swego „płodu" oprzytomniała i powiedziała jak to było. Oczywiście nie można się było od razu dogadać i stało się to dopiero po całkowitym wytrzeźwieniu. Oto nazywa się Wacława Bułanowska, mieszka na Madalińskiego 45 i od czasu do czasu odwiedzała jednego z pracowników wymienionej wyżej fabryki.

Tak było i onegdaj. Gdy po zabawie facet usnął, Bułanowska skradła mu wiele garderoby i bieliznę, związała to sznurem i ukryła pod spódnicą. W drodze zakręciło jej się w głowie wskutek działania alkoholu i przed parkanem, przez który zwykle przedostawała się do amanta, upadła. Reszta wiadoma.

Bułanowska poszła do aresztu.

Zbrodnia w Wiedniu

WIEDEŃ. — W sprawie zabójstwa na szosie pod Wiedniem Ingrid Wiengreen, córki posła Paragwaju, policja donosi, że na podstawie przeprowadzonego śledztwa należy wykluczyć zbrodnię rabunkową.

Sprawca zabójstwa nie zabrał żadnych przedmiotów wartościowych.

Jak się zdaje, policja będzie mogła wkrótce, wyjaśnić motywy zbrodni. Według niepotwierdzonej dotychczas wiadomości, Ingrid Wiengreen niedawno przeprowadziła rozwód. Oddawała się ona podobno namiętnie badaniom spirytystycznym i urządzała u siebie seanse.

Śmiertelny wyścig

o względy najpiękniejszej kobiety w Stanach Zjednoczonych

Tylko dzięki przypadkowi ludność Stanów Zjednoczonych dowiedziała się o sensacyjnej sprawie, która wywołała powszechne poruszenie. Smutną bohaterką tej sprawy jest niejaka miss Fanny Wolston, jedna z najpiękniejszych kobiet Atlantic City.

Fanny Wolston była stale otaczana rojem wielbicieli, z których tylko trzech cieszyło się jej względami. Byli to trzej bogaci młodzieńcy: Frank Brown, Charlie Rivers i Calvin Telp. Wszyscy trzej prosili o jej rękę, ale ona nie mogła się zdecydować za którego z nich ma wyjść za mąż. W końcu postanowiła, aby sprawę rozstrzygnął los: oświadczyła młodzieńcom, aby urządzili wyścigi samochodowe poprzez całą Amerykę, który z nich pierwszy przybędzie do San Francisco, ten otrzyma jej rękę.

Trzej młodzieńcy, doskonali automobiliści, którzy przypadkowo posiadali te same wozy, przyjęli ten warunek i 20 marca o godzinie 8 rano wystartowali z Atlantic City. Fanny Wolston wyjechała zaś o dzień wcześniej koleją do San Francisco, aby na miejscu powitać zwycięzcę.

Wyścigi trwały pięć dni i pięć nocy. Trzej automobiliści którzy wkrótce stracili się z oczu, z początku nie mieli do przezwyciężania żadnych większych przeszkód. Dopiero czwartego dnia doszło do katastrofy. Frank Brown, który był przemęczony tak nadludzkim wysiłkiem, stracił panowanie nad wozem i całym pędem wjechał na drzewo, ponosząc śmierć na miejscu.

Dopiero w odległości 500 mil od San Francisco Calvin Telp dowiedział się o tragicznej śmierci rywala. Wiadomość ta wywarła na nim tak wstrząsające wrażenie, że wycofał się z wyścigu. Wysłał list do Fanny Wolston, w którym oskarżał ją o to, że ponosi winę za śmierć przyjaciela. Dzięki niemu sprawa dotarła do prasy. Telp przyjął dziennikarzy i oświadczył im, że nie może kochać kobiety, która z próżności naraża ludzi na śmierć, i wyrzeka się jej.

Charlie Rivers nie mający o niczym pojęcia, jechał dalej. Dopiero tuż przed samym San Francisco zwolnił nieco tempa, gdyż dowiedział się, że nikt z zawodników jeszcze tędy nie przejeżdżał. W pewnej chwili minęło go auto-karawan, które pełnym gazem mknęło w stronę miasta. Rivers po pół godzinie zajechał przed hotel Golden Gate, w którym zatrzymała się Fanny Wolston, gdzie czekała na zwycięzcę.

Przed hotelem był zebrany wielki tłum ludzi i stało tam auto-karawan, które minęło go na ostatnim etapie wyścigu. Zaraz też dwóch mężczyzn wniosło do hallu hotelowego trumnę ze zwłokami i oświadczyło, że zamówiła ją panna Wolston. Gdy zawiadomiono o tym miss Fanny, ta oświadczyła ze zdumieniem, że o niczym nie ma pojęcia i że prawdopodobnie padła ofiarą głupiego żartu. Ale obsługa auta-karawanu nie dała się zbić z tropu i otworzyły na wieko trumny. Wówczas Fanny ujrzała zakrwawione zwłoki Browna.

Od młodej ładnej dziewczyny, która sprzedawała w hallu hotelowym pocztówki i papierosy Charlie Rivers dowiedział się o wszystkim. Dziewczyna opowiedziała mu ponadto, że przy Brownie znaleziono kartkę następującej treści: „W wypadku mojej śmierci, proszę jak najszybciej przewieźć moje zwłoki do hotelu Golden Gate w San Francisco i pokazać je miss Fanny Wolston".

Charlie Rivers dwie minuty zaledwie rozmawiał ze sprzedawczynią. Ale one wystarczyły na to, aby wywrzeć decydujący wpływ na jego życie. Była to miłość z pierwszego wejrzenia i Rivers nie rozumiał, jak dotychczas mógł kochać się w pannie Wolston. Gdy miss Fanny, która spowodowała śmierć człowieka, doszła do niego blada jak płótno, chcąc mu powinszować zwycięstwa, cofnął się o krok i rzekł ozięble: „Zmarły przybył przede mną. Nie jestem zwycięzcą".

Ślub Charlie Riversa ze sprzedawczynią hotelową odbył się po kilku dniach.

Zginęła śmiercią żołnierza

VITORIA. Korespondent agencji Havasa donosi, że w czasie zwiedzania pól bitew na froncie północnym, zauważył pomiędzy trupami żołnierzy, trupa młodej dwudziestokilkuletniej kobiety.

Z dokumentów znalezionych sądzić można, że była to obywatelka belgijska. Dowodziła ona sekcją członków milicji baskijskiej.

Plaga rozwodów w Anglii

W Anglii coraz bardziej mnożą się rozwody, a co najciekawsze, w związku z tą plagą powstał pewien szczególny zwyczaj. Rogacz skarży do sądu przyjaciela żony i domaga się od niego odszkodowania za to, że ukradł mu miłość żony i że dzieci pozbawił opieki matczynej. Sędziowie przysięgli, którzy rozpatrują tego rodzaju procesy, przyznają słuszność wywodom rogacza i za sądzają na jego korzyść odszkodowanie, które bardzo często sięga wielkich sum. W ostatnich czasach zanotowano wypadki w których odszkodowanie wynosiło 100.000 złotych.

Niektórzy ludzie wykorzystują tę właściwość sądów angielskich dla celów zarobkowych. Pewien bogaty przemysłowiec na przykład poznał jakąś ponętną kobietę i nawiązuje z nią bliższą znajomość. Mąż tej kobiety przyłapuje kochanków na gorącym uczynku, wytacza żonie proces, a od jej przyjaciela domaga się wysokiego odszkodowania.

Ale nie zawsze je otrzymuje. Adwokat kochanka stara się zbadać przeszłość oskarżyciela i gdy wyłowił w niej coś mętnego prosi, go do siebie. Odbywa z nim rozmowę w cztery oczy, która kończy się tym, że oskarżyciel cofa skargę o odszkodowanie.

Wielkie oburzenie opinii publicznej wywołują też procesy rozwodowe, w których mąż z przyjacielem sami układają się o wysokość odszkodowania.

Prasa ostatnio podjęła kampanię przeciwko tym szkodliwym odszkodowaniom. Twierdzi ona, że jest to przeżytek z dziejów Anglii, kiedy mąż mógł prowadzić żonę na rynek i sprzedać temu, kto za nią najlepiej zapłacił. Prasa poparta przez opinię domaga się szybkich zmian ustawodawstwa małżeńskiego.

Inwestycje, których nie było

Skandaliczna gospodarka Elektrowni Warszawskiej

Donosiliśmy o rewelacyjnych wynikach badań komisji ekspertów, powołanej przez wydział II stołecznego Sądu Okręgowego, celem sprawdzenia wzajemnych rozrachunków b. koncesjonariuszów Warszawskiej Elektrowni i Magistratu.

Wyniki tej ekspertyzy stawiają jak się okazuje pod znakiem zapytania koszt inwestycyj dokonanych w ciągu ostatnich lat w Elektrowni, które według buchalterii sp. akc. eksploatującej Elektrownię przed jej przejęciem przez miasto, pochłonąć miały rzekomo aż 9.000.000 zł.

Zakwestionowanie tych wydatków pociągnie za sobą zmniejszenie szacunku majątku Elektrowni o bardzo poważne kwoty, gdyż początkowo majątek Elektrowni szacowany był na 20.000.000 zł.

Szczegółowy opis majątku Elektrowni, obejmie około 600 stron druku. Przy sprawdzaniu inwentarza narzędzi, stwierdzono brak blisko 20% narzędzi wymienionych przez d. koncesjonariuszów.

Sprawa sporu Elektrowni z Gminą m. st. Warszawy będzie jeszcze przedmiotem nowej rozprawy sądowej.

Zmienił się wygląd Paryża

po wprowadzeniu 40-godz. tygodnia pracy

PARYŻ. — Wprowadzenie w życie 40-godzinnego tygodnia pracy zmieniło zupełnie wygląd Paryża.

Wielkie magazyny, zarówno jak i sklepy spożywcze, zatrudniające liczny personel, są w poniedziałek zamknięte. Nieliczne tylko zakłady handlowe funkcjonują normalnie, zaś u wejścia do nich widnieją napisy, że personel w porozumieniu z dyrekcją pracuje nie dłużej, niż 40 godzin tygodniowo.

W przewidywaniu zajść, przed sklepami tymi skonsygnowano silne oddziały policji. Mimo tych środków ostrożności doszło do godz. 10-ej przed wielkim magazynem na ulicy Richelieu do utarczki między zwolennikami i przeciwnikami 40-godzinnego tygodnia pracy. Policja rozproszyła manifestantów i przywróciła spokój.

Matka-złodziejka i jej trzy córki

wpadły podczas wyprawy

Patrol wywiadowców zatrzymał na Marszałkowskiej cztery wytworne panie w futrach. Zatrzymane zostały dlatego, ponieważ w jednej z nich poznali wywiadowcy złodziejkę sklepową, t. zw. „szopenfeldziarkę". Wszystkie cztery damy odprowadzono do komisariatu i poddano rewizji.

Pod futrami ich znalezione zawieszone na specjalnych haczykach różne przedmioty konfekcji damskiej. Wszystko to pochodziło z kradzieży w różnych sklepach.

Najciekawsze w tym jest to. że była to matka z trzema córkami! Matka zowie się Wiktoria Wierzbicka, z pierwszego małżeństwa Szczotka, (Radzymińska 126) i jej zamężne córki, również z pierwszego małżeństwa swej matki Szczotki. a obecnie z mężów: Ludwika Łyżwińska (Wołomińska 30), Czesława Zabłocka (Wołomińska 11-a) i Bronisława Stępniewska (Brzeska 19).

Jeden z mężów wyżej wymienionych, pracownik jednej z większych fabryk w Warszawie, nie wiedział o tym, że żona jego chodziła na kradzieże i gdy mu to powiedziano w komisariacie, rozpłakał się z żalu.

HUMOR

CIEKAWOŚĆ

Automobolistę po wypadku z wozem zabrało pogotowie. Gdy przyszedł do przytomności, zapytał:

— Gdzie się znajduję?

— W pokoju nr. 23 — odpowiada lekarz.

— W więzieniu, czy w szpitalu?



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Bojowcy przybyli na stację Rogów, zgromadzili się na peronie i otoczyli wszystkie wyjścia, oczekując przybycia z granicy pociągu, który wiózł zwykle obficie załadowany wagon pocztowy.

Zanim jednak pociąg przybył, kierownik akcji zauważył nagle, że naczelnik stacji gdzieś się ukrył.

Niebezpieczeństwo było wielkie. Grzegorz rozkazał więc za wszelką cenę odszukać naczelnika. Okazało się, że zamknął się on w ubikacji. Na pukania bojowców nie odpowiadał, wobec czego drzwi wyważono.

Trzęsąc się ze strachu, prosił naczelnik stacji błagalnym głosem:

— Nie ruszajcie mnie, nie mordujcie mnie, zlitujcie się nade mną.

Naczelnika odprowadzono do kancelarii, gdzie zamknięto go pod strażą wraz z telegrafistą.

Gorzej było z żandarmem, który stawił opór, wobec czego otrzymał kulę w łeb. Z dala ukazały się już światełka lokomotywy. To nadjeżdżał pociąg z wagonem pocztowym. Na stacji zalegla grobowa cisza.

Nadchodzi decydująca chwila akcji!

Lokomotywa wpadła na stację. Jeszcze nie zdążyła się zatrzymać, gdy Kacper wskoczył pierwszy na jej stopnie, z rewolwerem w ręku. W ślad za nim dwóch innych bojowców.

Maszynista spojrzał zdziwiony na bojowca z rewolwerem w ręku.

— O co chodzi? — zapytał opryskliwie.

— Milczeć — krzyknął Kacper i przyłożył mu rewolwer do skroni.

W ślad za Kacprem wpadli na parowóz dwaj inni bojowcy, którzy obezwładnili palacza i pomocnika maszynisty.

— Przy najmniejszym oporze kulka w łeb — zagrzmiał głos Kacprą.

Tymczasem, inni bojowcy podzielili między sobą role. Chodziło przede wszystkim o to, by unieszkodliwić zupełnie straż przy wagonie pocztowym. Rozległa się więc salwa skierowana w stronę wagonu pocztowego, potem dał się słyszeć wybuch bomby.

Z wagonu wyskoczyło kilku żołnierzy, którzy ratowali się ucieczką. Wszystko to było dokonane z taką szybkością, że żołnierze nie zorientowali się w pierwszej chwili, co się właściwie wydarzyło.

Również pasażerowie, przeważnie przybyli z zagranicy, nie zorientowali się w pierwszej chwili, co się stało. Strzelanina, wybuch, jakieś dzikie krzyki, spazmy kobiet...

Ale krzyki te przerwał nagle głos trąbki. To Grzegorz dawał znak, aby przerwać strzelaninę, pierwsza część akcji bowiem została ukończona, teraz należało zabrać się do następnego zadania. Trzeba dostać się do wagonu pocztowego.

Grzegorz na czele swych ludzi zbliżył się do wagonu. Straży nie było, ale wagon był zamknięty od wewnątrz. Grzegorz zwrócił się do strażnika.

— Otworzyć...

Nikt nie odpowiedział. Chwilę trwała narada, a potem rzucono pod wagon dwie petardy z dynamitem. Rozległ się znów straszliwy huk, drzwi zawaliły się. Wewnątrz wagonu było kilku urzędników pocztowych, żandarm i wywiadowca. Ale wszyscy zostali ogłuszeni wybuchem dynamitu, kilku z nich zostało ciężko rannych.

Minęło dwadzieścia minut od chwili, gdy bojowcy otoczyli stację. Od tego czasu mógł ktoś się wkraść, albo dać znać na sąsiednią stację. Trzeba więc było się śpieszyć.

Grzegorz zbliżył się do rannego urzędnika pocztowego.

— Brachu — powiedział — jeśli życie jest ci miłe, powiedz, gdzie są pakięty z pieniędzmi, ale natychmiast, bo nie mam czasu.

Ranny urzędnik obejrzał się, a widząc, że inni nie patrzą na niego wskazał ręką:

— Oto tam, w trzecim przedziale.

Grzegorz odnalazł wnet pakiety z pieniędzmi. Pochwycił paczkę, na której widniał napis: „Pięćdziesiąt tysięcy rubli". Włożył tę paczkę do specjalnie naszykowanej torby skórzanej.

Nagle rozległ się ze strony peronu głos Kacpra:

— Grzegorz, śpieszyć się! Trzeba uciekać!

— Co się stało?

— W Koluszkach zauważyłem poruszające się ogniki. Na pewno zauważyli ogień z płonącego wagonu pocztowego, wysyłają tu pomoc. Szkoda czasu.

— Ech! — machnął ręką Grzegorz — nic poważnego... Na pewno kilka parowozów manewruje.

— Wolę nie ryzykować.

Po chwili zebrała się już na peronie, pod czerwonym sztandarem, gromadka bojowców.

— Są ranni? — zapytał Grzegorz.

— Nie, wszyscy zdrowi — odrzekł Kacper.

— Za mną marsz! — padł rozkaz.

Bojowcy wyruszyli w zwartym szeregu ze śpiewem „Warszawianki". W ślad za nimi spoglądali wystraszeni pasażerowie.

Bojowcy uszli szmat drogi w stronę Warszawy, poczem Grzegorz wraz z dwoma towarzyszami oddzielił się od gromady, zaś inni zeszli w bok do lasu, skąd zawrócili w stronę Łodzi.

Grzegorz udał się wraz ze swymi towarzyszami do pobliskiego majątku, gdzie przemocą zmusił do odnajęcia bryczki z końmi. Szczęśliwie zdołał z pieniędzmi ujść do Warszawy.

Natomiast reszta bojowców, pod wodzą Kacpra szybko szła w stronę Łodzi. Trzeba było przede wszystkim wydostać się z trójkąta między stacjami Koluszki, Rogów i Brzeziny.

Z dala dochodził ich odgłos pędzących pociągów. W Koluszkach dowiedziano się o napadzie i do Rogowa spieszyła pomoc. Przybyli również i kozacy.

Ale przybyli już za późno.

Bojowcy zbliżali się szybkimi krokami do Łodzi. Tu na przedmieściu rozeszli się, by zdążyć do domu, zanim na ulicach miasta ukażą się patrole w poszukiwaniu uczestników napadu.

Na tropie!

Po upływie kilku godzin kancelaria generał-gubernatora w Warszawie była zaalarmowana wieścią o napadzie. Generał-gubernator był wzburzony. Tyle pieniędzy wydaje się na ochranę, sztab konfidentów. Iwanow wciąż przedstawia nowe wykazy sum, które wypłacił prowokatorom, a tu nic. Bojowcy wykonują jeden napad po drugim, nikt nie jest w kraju pewny.

Znów napadli na wagon pocztowy, znów zrabowali wielkie sumy pieniędzy... Minister spraw wewnętrznych zruga go znów z powodu tego napadu.

Kompromitacja!

Zawołał więc Iwanowa i wyładował na nim swój gniew. On winien jest wszystkiemu, niech poniesie odpowiedzialność.

Wiedział, że Iwanow ma „plecy" w Petersburgu, że dostał się na to stanowisko dzięki zaufaniu, jakim cieszy się wśród ludzi bliskich dworu. Teraz niech on poniesie odpowiedzialność za wszystko, jego to wina przecież, że tak bezkarnie hulają w „Prywiślańskim kraju" buntowszczyki...

Iwanow tymczasem ochłonął ze wzburzenia, jakiego doznał po rozmowie ze Skałłonem. Uczyni teraz wszystko, by groźba generał-gubernatora nie urzeczywistniła się.

Tej nocy zmobilizował wszystkich wywiadowców i dokonał w stolicy istnego pogromu wśród rewolucjonistów, osób podejrzanych lub kiedykolwiek notowanych w policji.

Nad ranem wysłał dokładny raport dokonanego połowu. Doniósł również o broni znalezionej w fabryce na Targówku i zakończył sprawozdanie słowami:

„Jak wynika z powyższego, Ekscelencja może przekonać się, że jesteśmy na tropie sprawców napadu na stacji Rogów i w najbliższym czasie śledztwo w tej sprawie zostanie uwieńczone pomyślnym rezultatem"...

O godzinie dziesiątej z rana, gdy Iwanow, ledwo trzymając się na nogach, zdrzemnął się na kanapie, rozległ się dzwonek telefonu.

Pułkownik zerwał się z drzemki, podbiegł do aparatu.

— Hallo, Iwanow... — zawołał ochrypłym głosem.

— To ja... — odrzekł jakiś głos, w którym Iwanow poznał Sasa-Charewicza. — Panie pułkowniku, mam bardzo ważne nowiny...

— Psiakrew — wrzasnął Iwanow — wciąż ważne nowiny, a w końcu oni mi wczoraj w Rogowie spłatali ładnego figla, a tyś mi nic o tym nie doniósł...

— Właśnie w tej sprawie dzwonię. Panie pułkowniku, otrzymałem pewne wiadomości, które pozwolą nam złowić głównego winowajcę.

— Aha, aha — zadowolony Iwanow mlasnął z radości językiem — No, dobrze nie pożałuję, dawaj, spotkamy się.

— Dziś o godzinie wpół do szóstej mogę przybyć tam, gdzie zwykle.

O wpół do szóstej zjawił się Iwanow w mieszkaniu prywatnym, gdzie zwykł spotykać się ze swymi współpracownikami.

Charewicz oczekiwał go, pomógł mu zdjąć mundur.

— No, co pan ma do powiedzenia? — zapytał zniecierpliwiony pułkownik Iwanow.

— Bardzo poważna nowina, bardzo poważna — odrzekł Sas. — Możemy wyłowić wszystkich: Tadeusza, Jadwigę... Wrócili do Warszawy...

— Gdzie? Kiedy?

— Zaraz wszystko panu pułkownikowi wyjaśnię...

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

„Samoloty nad fermą"

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: „OTOCZENI ZE WSZYSTKICH STRON"

S.S.Z.S. Granat Kielce — W.K.S. Kielce

6:1 (4:0 — 2:1)

W ramach miesiąca propagandy sportowej odbyły się zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami WKS. Kielce a SSZS. Granat Kielce., zakończone sensacyjną porażką WKS. w stosunku 6:1. Granat lepszy był technicznie, zwłaszcza w ataku i odniósł zwycięstwo zasłużone.

Bramki zdobyli dla Granatu Lipiński i Kowalski po 2, Wolnicki i Chojnowski po jednej.

Zawody prowadził wzorowo p. Flank.

SKS. Starachowice—Garbarnia ligowa Kraków

SKS. rozgromił krakowską Garbarnię ligową na swym boisku w stosunku 6:1. Zawody prowadził p. Kazibudzki M.

SSZS. Miechów—KSO. Ludwików Kielce

Miechowska drużyna odniosła na swym boisku zwycięstwo nad drużyną KSO. Ludwików w stosunku 4:3, zdobywając tym samym 2 punkta.

Sędziował p. mgr. Stanko Antoni.

Kina kieleckie:

Od dziś codziennie
NICPOŃ
w „CZWARTAKU"

Kino-teatr „PALACE"
Niezwyciężony Bill

WF. i PW Toni z Wiednia
Casino: Kusicielka

Scena i Film

Teatr Poznański

Dziś o godz. 20.30 w sali teatralnej WF. i PW. im. Marsz. Piłsudskiego zespół Teatru Narodowego z Poznania pod dyrekcją Z. Szczerbarskiego odegra komedię muzyczną Ralfa Bernatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna".

O godz. 16 dla młodzieży bajka Sarneckiego „Szklana góra".

Zaofiarowane

W najważniejszym dla uczącej się młodzieży okresie, polecamy rutynowanego i zdolnego **korepetytora** maturzystę kieleckiego gimn. państw. im. J. Śniadeckiego udzielającego na przystępnych warunkach lekcyj w zakresie 6 klas gimnazjalnych.

Język francuski i polski w zakresie 8-miu klas.

Pierwszorzędnie przygotowuje do egzaminów wstępnych.

Wiadomość: Kielce, ul. Składowa 7 m, 3.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

WŁ. RUTKIEWICZ

PODKOP w kieleckim więzieniu

Wyrzuciliśmy nasz kamień przysypując go śniegiem.

Nie trzepiąc sienników ni kocy wróciliśmy z powrotem do celi. Przez ten czas towarzysze potopili mniejsze kamienie i gruz w ustępie. Cela nasza znów była czysta.

O godz. 9 rano wyszliśmy po śniadaniu na spacer i zobaczyliśmy 2 starszych strażników oglądających nasz kamień i robiących różne swoje domysły i uwagi.

Za chwilę przyszedł naczelnik i pomocnik naczelnika więzienia i zaczęli „rozsużdat" nad kamieniem „odkuda on takoj balszoj tut wziałsia". Obserwowałem co oni poczną.

Wzięli go i zanieśli na podwórze kancelaryjne.

Za chwilę cała chmara strażników z naczelnikiem przyszła na 3 oddział na rewizję. Gdy wróciliśmy ze spaceru to w celi zastaliśmy wszystko poprzewracane: sienniki, koce, wszystko to leżało na środku celi na podłodze, „naczalstwo" już rewidowało drugą celę.

Skoczyłem do pieca nasza ścianka i kafle stała na swoim miejscu i doskonale zakrywała podkop.

Dnia 13, 14 i 15 stycznia nie pracowaliśmy.

Trwały ciągle rewizje po celach, było wielkim niebezpieczeństwem odkrywać tunel, tymbardziej wynosić nazewnątrz kamienie i gruz. Więźniowie wszyscy byli pod obserwacją strażników.

Dopiero dnia 16 stycznia przystąpiliśmy do dalszej pracy. Przebiliśmy ścianę fundamentową i dotarliśmy do sklepienia kanału idącego pod cele Nr 41.

Uprzątnęliśmy szczęśliwie gruz i kamienie. Będąc w łaźni więziennej zabraliśmy szkopek i przynieśliśmy go pod kocem do celi, był nam potrzebny aby w nim trzymać glinę do zalepiania wejścia do kanała.

Szkopek z gliną w nocy zostawiało się w podkopie.

Przez cały dzień 18 stycznia odpoczywaliśmy i ostrzyliśmy nasze bory.

Wieczorem dnia 19 stycznia o godz 7 poszedłem ja pierwszy do podkopu i zabrałem się do przebijania sklepienia kanału, Powodziło mi się nieźle. Wyrwałem dwie cegły.

Przeszkadzali mi w pracy więźniowie spod 41 celi, gdyż brali chrobot czyniony przy wierceniu dziur w cegłach za gryzenie szczurów i tupali nogami w podłogę.

Rozumie się, że musiałem wówczas udawać szczura, gdy mocno stukali przestawałem borować nasłuchując, po chwili na nowo borowałem, przeklinając w duchu sąsiadów-więźni.

Tak pracowałem do godz. 12 w nocy.

(d. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.